



Jezus o miłości

Mała Maryja: “Moje ciało jest świątynią duszy, a kapłanem jest w niej Duch. Lud nie jest dopuszczany do obrębu kapłańskiego. Proszę więc was: nie wchodźcie do obrębu Bożego.”

Mała Maryja: “Moje ciało jest świątynią duszy, a kapłanem jest w niej Duch. Lud nie jest dopuszczany do obrębu kapłańskiego. Proszę więc was: nie wchodźcie do obrębu Bożego.”

Jezus wspomina

Kiedyś, posłuchajcie, opowiadała Mi o Swoim dzieciństwie. Nie miała nawet trzech lat, bo nie była jeszcze w Świątyni, a serce Jej pękało z miłości, wydając – jak łamane kwiaty i oliwki tłoczone w prasie – wszystkie wonie i oliwę. W gorączce miłości mówiła do Swojej matki, że chciałaby być dziewicą, aby podobać się bardziej Odkupicielowi, ale że chciałaby być też grzesznicą, aby On ją odkupił. Prawie płakała, bo matka nie rozumiała Jej i nie potrafiła Jej powiedzieć, jak to zrobić, ażeby być “czystą” i równocześnie “grzesznicą”. Pokój przywrócił Jej ojciec, przynosząc małego wróbelka ocalonego, bo mógł zginąć na brzegu źródła. Ułożył dla Niej opowiadanie o ptaszku, mówiąc, że Bóg ocalił ją w sposób uprzedzający i że dlatego powinna uwielbiać Go podwójnie. Mała Dziewica Boża, największa Dziewica Maryja, spełniła po raz pierwszy funkcję macierzyństwa duchowego w odniesieniu do tego pisklęcia, którego wypuściła, gdy było mocniejsze. Ptak jednak nigdy nie opuścił ogrodu w Nazarecie, pocieszając swoim fruwaniem i świergotami smutny dom i smutne serca Anny i Joachima, po oddaniu Maryi do Świątyni. Umarł nieco przed śmiercią Anny... Spełnił swe zadanie... Moja Matka poświęciła się dziewictwu z miłości. Miała jednak – będąc stworzeniem doskonałym – macierzyństwo we krwi i w duchu. Kobieta bowiem jest stworzona, aby być matką. Jest czymś nienormalnym, gdy staje się głucha na to uczucie, którym jest miłość o drugim stopniu potęgi...»

Stopniowo, powoli, zaczęli podchodzić pozostali uczniowie.

«Co chcesz powiedzieć, Nauczycielu, mówiąc o miłości o drugim stopniu potęgi?» – pyta Juda Tadeusz.

«Bracie Mój, są liczne formy miłości i różne stopnie mocy. Istnieje miłość o pierwszym stopniu potęgi: to miłość, którą kierujemy ku Bogu. Potem miłość o drugim stopniu mocy: to miłość macierzyńska i ojcowska. Jeśli bowiem pierwsza jest całkowicie duchowa, ta jest w dwu częściach duchowa, a w jednej tylko cielesna. W nią jest wmieszane, tak, serdeczne uczucie ludzkie, ale góruje w niej element wyższy, bo ojciec i matka – jeśli są nimi w sposób zdrowy i

święty – nie darzą tylko jedzeniem i pieszczotami ciało dziecka, lecz dają także pokarm i miłość dla umysłu i dla ducha swego potomka. Tak jest prawdziwe to, co mówię, że kto się poświęca dziecku – nawet jeśli tylko po to, by je uczyć – dochodzi do miłowania go tak, jakby było jego ciałem.»

«Istotnie, kochałem bardzo moich uczniów» – mówi Jan z Endor.

«Zrozumiałem, że musiałeś być dobrym nauczycielem, kiedy patrzyłem, jak się obchodzisz z Jabesem.»

Mężczyzna z Endor pochyla się i całuje rękę Jezusa, nic nie mówiąc.

«Proszę Cię, podaj dalej Twoje stopniowanie miłości» – prosi Zelota.

«Jest miłość do współmałżonka: miłość trzeciego stopnia mocy, bo uczyniona w połowie – mówię ciągle o zdrowych i świętych formach miłości – z ducha i w połowie z ciała. Mężczyzna dla małżonki jest panem i ojcem, oprócz tego że jest mężem. Niewiasta jest dla małżonka aniołem i matką – poza tym, że jest żoną. To są trzy najwyższe rodzaje miłości.»

«A miłość do bliźniego? Pomyliłeś się? A może zapomniałeś o niej?» – pyta Iskariota. Pozostali patrzą na niego, zaskoczeni i... wściekli z powodu poczynionego zastrzeżenia.

Jezus jednak odpowiada spokojnie:

«Nie, Judaszu. Zobacz tylko. Bóg jest kochany, gdyż jest Bogiem, zatem nie trzeba żadnego wyjaśnienia, by zachęcić do tej miłości. On jest Tym, Który Jest, czyli Wszystkim, a człowiek – Niczym, które staje się uczestnikiem Wszystkiego, dzięki duszy wszczepionej przez Wiecznego. Bez niej człowiek byłby jednym z licznych dzikich zwierząt, które żyją na ziemi, w wodzie lub w powietrzu. Człowiek powinien zatem uwielbiać Go z obowiązku oraz po to, by zasłużyć na wyższe życie we Wszystkim, czyli zasłużyć na to, by stać się częścią świętego Ludu Bożego w Niebie, mieszkańcem Jeruzalem, które nie zostanie znieważone ani zniszczone przez wieczność. Miłość mężczyzny, a szczególnie kobiety, do dzieci ukazana jest w przykazaniu, w słowie Bożym skierowanym do Adama i do Ewy, po udzieleniu im błogosławieństwa, kiedy Bóg widział, że wszystko, co stworzył, “było dobre”, w ten odległy szósty dzień, w pierwszy szósty dzień stworzenia. Bóg im powiedział: “Wzrastajcie i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię...”

Widzę już twoje nie wyrażone zastrzeżenie i odpowiadam ci zaraz w ten sposób: Ponieważ w stworzeniu, przed grzechem, wszystko było ułożone i opierało się na miłości, dlatego pomnażanie dzieci też byłoby miłością – świętą, czystą, potężną, doskonałą. Bóg to dał człowiekowi jako pierwsze przykazanie: “Wzrastajcie i rozmnażajcie się.” Miłujcie przez to, po Mnie, wasze dzieci. Taka miłość, jaka jest teraz, która prowadzi obecnie do zrodzenia dzieci, wtedy nie istniała: nie istniało zło, a więc nie było wstrętnej, zmysłowej pożądlivosti. Mężczyzna kochał niewiastę, a niewiasta – mężczyznę w sposób naturalny. Naturalny jednak [nie znaczy] według natury – jak ją rozumiemy lub raczej, jak wy, ludzie, ją rozumiecie – lecz według natury dzieci Bożych: w sposób nadprzyrodzony. Słodkie [były] pierwsze dni miłości między dwojgiem, którzy byli rodzeństwem – gdyż byli zrodzeni z jedyne Ojca – a którzy jednak byli małżonkami, patrzącymi na siebie z miłością, niewinnymi oczyma bliźniaków w

kołysce. Mężczyzna okazywał równocześnie miłość ojcowską swojej współmałżonce: “kości z jego kości i ciała z jego ciała” – takiej jakim jest dziecko dla ojca. Niewiasta doznawała radości córki – czyli chronionej przez miłość bardzo wzniosłą – gdyż odczuwała, że ma w sobie coś z tego wspaniałego mężczyzny, którego kochała w sposób niewinny i z anielskim żarem, na pięknych łąkach Edenu.

Następnie, w porządku przykazań danych z uśmiechem przez Boga Swoim umiłowanym dzieciom, następuje to, co sam Adam – wyposażony przez Łaskę w inteligencję ustępującą tylko Bożej – wyraża, mówiąc o towarzyszce, a w niej o wszystkich niewiastach. To postanowienie myśli Bożej, która odbijała się wyraźnie w jasnym zwierciadle ducha Adama i rozkwitała w myśli i w słowie: “Mężczyzna opuści swego ojca i swoją matkę i połączy się ze swoją żoną, i będą dwoje tylko jednym ciałem.”

Czyż można by okazywać miłość bliźniemu, gdyby nie było trzech filarów wspomnianych trzech form miłości? Nie. Nie można by jej okazywać. Miłość Boża czyni Boga naszym Przyjacielem i uczy nas miłości. Kto nie kocha Boga, który jest dobry, nie potrafi z pewnością kochać bliźniego, który zazwyczaj jest niedoskonały. Gdyby nie było miłości małżeńskiej i rodzicielskiej na świecie, nie istniałaby miłość bliźniego, gdyż bliźnim jest dziecko zrodzone z ludzi. Czy cię to przekonuje?»

«Tak, Nauczycielu. Nie zastanowiłem się.»

«Rzeczywiście trudno jest powrócić do źródeł. Człowiek jest teraz pogrążony od wieków i tysiącleci w błocie, a te źródła są na tak wysokich szczytach! Pierwsze jest źródłem, które pochodzi z ogromu wysokości: Boga... Ale Ja was biorę za rękę i prowadzę do źródeł. Wiem, gdzie się znajdują...»

«A inne miłości?» – pytają razem Szymon Zelota i mężczyzna z Endor.

«Pierwsza z drugiej grupy to miłość bliźniego. W rzeczywistości jest ona czwartą co do potęgi. Dalej jest umiślanie nauki. Następnie – umiślanie pracy.»

«I to wszystko?»

«To wszystko.»

«Przecież istnieją jeszcze inne liczne miłości!» – wykrzykuje Judasz Iskariota.

«Nie. Są tylko inne formy głodu. Nie są jednak formami miłości. Są “nie-miłościami”. Odrzucają Boga i odrzucają człowieka. Nie mogą zatem być miłością, gdyż są formami zaprzeczenia, a Zaprzeczenie jest Nienawiścią.»

«Jeśli odrzucam zgodę na zło, czy to jest Nienawiść?» – pyta jeszcze Judasz Iskariota.

«Miej litość nad nami! Jesteś bardziej podchwytyliwy niż uczony w Piśmie! Powiedz mi, co ci jest! Czyżby przenikliwe powietrze Judei szarpało ci nerwy jak jakiś kurcz?» – wykrzykuje Piotr.

«Nie. Lubię być pouczany i mieć wiele myśli, jasnych. Tu właśnie z łatwością może przydarzyć się rozmowa z uczonymi w Piśmie. Nie chcę pozostać bez argumentów.»

«I uważasz, że możesz w stosownej chwili wyciągnąć strzęp odpowiedniego koloru z torby, w której przechowujesz łachmany?» – pyta Piotr.

«Łachmanami słowa Nauczyciela!? Bluźnisz!»

«Nie udawaj zgorszonego. W Jego ustach nie są one łachmanami, jednak wtedy, gdy są poniewierane przez nas, stają się nimi. Spróbuj włożyć w ręce dziecka kawałek cennego batystu... Po niedługim czasie będzie brudnym i podartym strzępem. To się i nam zdarza... Otóż, jeśli zamierzasz wyłowić w stosownym momencie odpowiadającą ci odrobinę, choć to tylko odrobina i brudna... oj!... Nie wiem, co knujesz.»

«Nie myśl o tym. To moja rzecz.»

«O, bądź pewien, że o tym nie myślę. Wystarczą mi własne sprawy. A poza tym... Zadowolam się tym, że nie szkodzisz Nauczycielowi. W tym bowiem wypadku pomyślałbym o twoich sprawach...»

«Gdybym zrobił coś złego, mógłbyś to uczynić. Ale nie nastąpi to nigdy, gdyż ja umiem działać... nie jestem prostakiem...»

«Ja nim jestem, wiem o tym. Ale właśnie dlatego, że o tym wiem, niczego nie przechowuję, aby tym potem wymachiwać, w odpowiednim momencie. Powierzam się Bogu i Bóg mi pomoże z miłości do Swego Mesjasza, którego jestem sługą najmniejszym, ale najwierniejszym.»

«Wierni jesteście wszyscy!» – odcina się butnie Judasz.

«O, niedobry! Dlaczego obrażasz mojego ojca? Jest starszy, jest dobry... Nie powinienes... Jesteś niedobrym człowiekiem i budzisz we mnie strach» – mówi surowo bardzo uważny Jabes, przerywając ciszę.

«Drugi...!» – wypowiada szeptem Jakub, syn Zebedeusza, trącając łokciem Andrzeja. Mówił cicho, lecz Iskariota usłyszał.

«Widzisz, Nauczycielu, jaki ślad pozostawiły słowa tego głupiego dziecka z Magdali?» – mówi Judasz rozpalony złością.

«Czy nie byłoby piękniej słuchać dalej pouczeń Nauczyciela, niż upodabniać się do rozdrażnionych kozłów?» – pyta spokojnie Tomasz.

«O tak, Nauczycielu, mów nam jeszcze o Twojej Matce. Jej dzieciństwo jest tak pełne blasku! Jego światło czyni naszą duszę dziewczcą, a ja, biedny grzesznik, tak bardzo tego potrzebuję!» – wykrzykuje Mateusz.

«Cóż mam wam powiedzieć. Jest tyle wydarzeń. Jedno piękniejsze od drugiego...»

«Czy Ona je Tobie opowiadała?»

«Niektóre. O wiele więcej – Józef. Były to dla Mnie najpiękniejsze opowiadania z dzieciństwa. Także Alfeusz, syn Sary, który jest o kilka lat starszy od Mojej Matki, i był Jej przyjacielem przez krótkie lata, kiedy przebywała w Nazarecie.»

«O, opowiedz...» – prosi Jan. Wszyscy siedzą w kręgu pod oliwkami, z Jabesem pośrodku, który przypatruje się bacznie Jezusowi, jakby słyszał rajską baśń.

«Przytoczę wam lekcję czystości, której udzieliła Moja Matka, na kilka dni przed wstąpieniem do Świątyni, Swojemu małemu przyjacielowi i wielu innym.

Któregoś dnia wyszła za mąż dziewczyna z Nazaretu, krewna Sary. Także Joachim i Anna zostali zaproszeni na wesele. Z nimi też – mała Maryja, która z innymi dziećmi miała rzucać oberwane płatki kwiatów na drodze małżonki. Mówią, że była przepiękna jako dziecko i wszyscy się o Nią ubiegali, po uroczystym wejściu małżonki. Trudno było zobaczyć Maryję, gdyż przebywała dużo w domu, lubiąc bardziej niż inne miejsca małą grootę, którą nazywa zawsze: “[miejscem] Jej zaręczyn”. Dlatego też, kiedy Ją zobaczono – dziewczynkę o jasnych włosach, zaróżowioną i miłą – obsypywano Ją pieszczotami. Nazywano Ją “Kwiatem Nazaretu” albo “Perłą Galilei” czy też “Pokojem Bożym” – na wspomnienie ogromnej tęczy, która niespodziewanie pojawiła się w czasie Jej pierwszego kwilenia. Istotnie, była i jest tym wszystkim i więcej jeszcze. Jest Kwiatem Niebios i stworzenia, jest Perłą Raju, jest Pokojem Bożym... Tak, Pokojem. Ja jestem Łagodny, bo jestem Synem Ojca i synem Maryi: [Synem] Pokoju Nieskończonego i Pokoju Pełnego Słodczy.

Tego dnia wszyscy chcieli pocałować ją i wziąć na kolana. Ona zaś, unikając pocałunków i dotknięć, powiedziała z powagą pełną wdzięku:

«Proszę was. Nie pomnijcie Mnie.»

Myślano, że mówi o Swojej Inianej sukience, przepasanej w talii lazurowym paskiem, o małych mankiecikach, o kołnierzyku... albo o wianku z błękitnych kwiatuszków, którym Anna ją przyozdobiła, aby podtrzymać niewielkie pukle... Zapewniano Ją, że nie pomną ani Jej sukienki, ani wianka. Ale Ona, pewna, mała trzyletnia niewiasta – stojąca w kręgu dorosłych – powiedziała poważnie: “Nie mam na myśli tego, co można naprawić. Mówię o Mojej duszy. Należy do Boga. Pragnie być dotykana tylko przez Boga.” Odpowiedziano Jej: “Ależ my całujemy Ciebie, a nie Twoją duszę”. A Ona rzekła: “Moje ciało jest świątynią duszy, a kapłanem jest w niej Duch. Lud nie jest dopuszczany do obrębu kapłańskiego. Proszę więc was: nie wchodźcie do obrębu Bożego.”

Alfeusz – który wtedy miał ponad osiem lat i kochał Ją bardzo – był zaskoczony tą odpowiedzią. Następnego dnia, spotykając Ją niedaleko Jej małej groty, zajętej zbieraniem kwiatów, zapytał: “Maryjo, kiedy dorośniesz, będziesz mnie chciała za męża?” Także w nim trwało jeszcze ożywienie wywołane uroczystością zaślubin, w której uczestniczył. A Ona odrzekła: “Kocham cię bardzo. Ale nie patrzę na ciebie jak na chłopca. Wyjawię ci pewną tajemnicę. Ja widzę jedynie duszę żyjących. Kocham ją bardzo, całym sercem. Ale widzę tylko Boga jako “Prawdziwie Żyjącego”, i Jemu tylko będę umiała oddać samą siebie.” Oto wydarzenie.»

«‘Prawdziwie Żyjący’! Czy wiesz, jak głębokie jest to słowo!» – wykrzykuje Bartłomiej.

A Jezus, pokornie i z uśmiechem:

«Ona była Matką Mądrości.»

«Tak?... Przecież nie miała trzech lat!»

«Była Nią. Ja żyłem już w Niej. Od Jej poczęcia byłem w Niej – jako Bóg w Swojej najdoskonalszej Jedności i Troistości.»

«Wybacz, że ja, winny, ośmielam się mówić. Ale czy Joachim i Anna wiedzieli, że Ona została wybrana na Dziewicę?» – pyta Judasz Iskariota.

«Nie. Nie wiedzieli.»

«Jak w takim razie Joachim mógł powiedzieć, że Bóg Ją zbawił w sposób uprzedzający. Czy nie ma tu mowy o Jej przywileju w odniesieniu do grzechu [pierworodnego]?»

«Jest. Joachim mówił jako usta Boże, jak wszyscy prorocy. Nawet on nie rozumiał wzniosłej prawdy nadprzyrodzonej, którą Duch złożył na jego wargach. Joachim był sprawiedliwy do tego stopnia, że zasłużył na to ojcostwo. I był pokorny. Nie ma bowiem sprawiedliwości tam, gdzie jest pycha. On był sprawiedliwy i pokorny. Pocieszył Córkę ojcowską miłością. Pouczył Ją mądrością kapłana: był nim bowiem jako opiekun Arki Bożej. Poświęcił Ją jako Kapłan najśłodszym tytułem: “Bez Zmazy”. Nadejdzie taki dzień, kiedy inny mądry Kapłan powie światu: “Ona jest Poczętą bez Zmazy”, i poda to światu wierzących jako niepodważalną prawdę wiary. Stanie się tak, aby w świecie tamtych czasów – coraz bardziej pogrążającym się mglistej szarości herezji i grzechu – zajaśniała w pełni odkryta Cała Piękna Boga, uwieńczona gwiazdami, przyobleczona w promienie księżyca mniej czyste niż Ona, i spoczywająca na gwiazdach, Królowa Stworzonego i Niestworzonego. Bóg-Król bowiem ma za Królowę w Swoim Królestwie Maryję.»

«Zatem Joachim był prorokiem?»

«Był sprawiedliwym. Jego dusza powtarzała jak echo to, co Bóg mówił jego duszy umiłowanej przez Boga.»

«Kiedy ujrzemy tę Mamę, Panie?» – pyta Jabes z oczyma wyrażającymi najgłębsze pragnienie.